Rok V. Kraków, 15 lutego 1903. Nr. 2.

NIEWIASTA POLSKA

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi: rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt.
W Niemczech: rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen.
Numer pojedyńczy 4 ct.
Administracya pisma: **Kraków, ul. Mikołajska Nr. 30.**
Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Mikołajska Nr. 30.
Numera pojedyńcze „Niewiasty polskiej“ nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Mikołajska l. 30, I. piętro.
Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Od wydawnictwa.

Tym z naszych Szanownych prenumeratorów, którzy jeszcze nie zapłacili prenumeraty na rok 1903, posyłamy przekaz, ażeby ułatwić przesyłkę pieniędzy. Kto do marca nie nadeśle prenumeraty, gazetki nie otrzyma. Tym wszystkim, którzy już odnowili przedpłatę serdeczne „Bóg zapłać“.



Nabożeństwo czterdziestogodzinne.

Na zakończenie zapustu czyli karnawału przed środą popielcową w wielu kościołach u nas odprawia się nabożeństwo 40-to godzinne dla uczczenia Najśw. Sakramentu i dla przeproszenia Pana Jezusa utajonego, za zniewagi Mu wyrządzone. Nabożeństwo to ma na celu odwieść ludzi od nadużyć i rozpusty, którym według zwyczajów pogańskich się oddawali i niektórzy jeszcze dziś się przed postem oddają. Unormował je Papież Klemens XI w r. 1705 słynną Instrukcyą Klementyńską, którą zatwierdził w r. 1730 Klemens XII. Między wszystkiemi nabożeństwami zajmuje ono najprzedniejsze miejsce i przez Papieży zostało ubogacone odpustem zupełnym i wieloma przywilejami. Potrzeba jednak, ażeby Najśw. Sakrament był wiernym ku uczczeniu wystawiony uroczyście w monstrancyi przez 40 godzin, a to na pamiątkę 40-dniowego postu P. Jezusa na puszczy i na przypomnienie, że Ciało Boskiego Zbawiciela spoczywało w grobie przez 40 godzin

W Rzymie i w wielu miastach włoskich uroczyste wystawienie i adoracya Najśw. Sakramentu trwa bez przerwy we dnie i w nocy. przez 40 godzin. U nas wystawia się Najśw. Sakrament tylko w godzinach dziennych, a na noc chowa się do tabernaculum i wskutek tego przedłuża się to nabożeństwo na trzy dni, ażeby choć z pauzami trwało 40 godzin.

Dzieje się to z wielu słusznych powodów, a mianowicie z obawy by w nocy nie działy się jakie zgorszenia lub nadużycia i by zwłaszcza w czasie zimowym skutkiem mrozów nie brakło wiernych adorujących Najśw. Sakrament.

Aby przez te trzy dni było wystawienie przez 40 godzin, co należy do istoty tego nabożeństwa, w pierwszym i w drugim dniu trwa wystawienie od 6. rano do 7 godziny wieczór, a w trzecim od 6 rano do 8 wieczór, kończy się zaś uroczystymi nieszporami z kazaniem, procesyą i Te Deum laudamus.

Ponieważ to jedno z najuroczystszych nabożeństw, dlatego też urządza się je z największą okazałością, a wierni garną się chętnie na nauki i przystępują tłumnie do Sakramentów św. zyskując liczne łaski. *Ks. St. N.*

WIELKI POST.

„Zawiedzion Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszon od dyabła, a gdy pościł czterdziesci dni i nocy, a potem łaknął. I przystąpiwszy doń kusiciel rzekł mu: »Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem«. Który odpowiadając rzekł: »Napisano jest: nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych“. Słowa te napisał św. Mateusz w Ewangelii św., którą Kościół czyta na pierwszą niedzielę postu. Śliczne to słowa, a pełne znaczenia, pełne wagi, jak wszystko co w Ewangeliach napisano. Zastanowić się tylko trzeba umieć nad niemi, ale nie dość pojąć je rozumem, trzeba je odczuć sercem. Chrystus Pan nie przyjąłby do Siebie chrześcijanina, któryby tylko Go rozumiał, a nie kochał. Do rozszerzania nauki swojej nie wybierał przecież mędrców ale prostaczków, bo wiedział, że oni go ukochają tak serdecznie, tak gorąco, że dla tej miłości opuszczą dom, rodzinę, pracować będą w pocie czoła, głosząc słowo Jego, a w końcu z weselem w sercu pójdą na śmierć męczeńską, ażeby krwią swoją dowieść Chrystusowi jak bardzo go ukochali. Wszak Chrystus Pan tylko z miłości dla człowieka stał się człowiekiem, trzydzieści trzy lat żył wśród pracy i trudów, a w końcu zawisł między niebem a ziemią na krzyżu i wśród niewypowiedzianych męczarni dusznych i cielesnych skonał. Cierpiał, bo kochał i słusznie też zowią Go Bogiem miłości i przebaczenia, a ktoby o tem wątpił niechże sobie przypomni słowa Chrystusowe: »Będziesz miłował Pana Boga twego, a bliźniego twojego jak siebie samego«.

Po śmierci dusze, które dostaną się do nieba przestaną mieć nadzieję, bo skoro posiędą Boga niczego już spodziewać się nie będą mogły; i wiara się skończy także, bo widzieć będą tego Boga, w którego za życia wierzyły, zostanie tylko miłość, trwała jak wieczność, wypełniająca całe serce. Ktoby więc za życia wysuszył serce swoje i nie umiał odczuwać miłości, ten nie znalazłby miejsca dla siebie w niebie, bo i cóżby tam robił?

Powiadają ludzie, że tylko tych chętnie słuchamy, których kochamy, i prawda to wielka, jakżeż więc moglibyśmy spełnić trudne dla skażonej natury ludzkiej przykazania Boże i kościelne, gdybyśmy tego kościoła nie kochali. Miłości zaś bez ofiary, bez poświęcenia

niema; ileż to ofiar czynić musi kochająca żona dla męża, dziecko, dla rodziców, dlaczegóżby więc miłość ku Bogu miała się obejść bez ofiary. Jakimiżby się w końcu stać musieli ludzie, gdyby poświęcenia i ofiary nie rozumieli, gdyby każdy myślał jak sobie dogodzić i życie uczynić miłem Doprawdy, aż strach o tem pomyśleć; ludzkość musiałaby zdziczeć a świat byłby rzeczywiście widownią zbrodni i występku. Słusznie więc Bóg żąda od nas ofiary i poświęcenia, gdyż to są środki najlepsze, aby się zbliżyć do Boga, uszlachetnić i ściągnąć królestwo boże na ziemię.

Czas postu, to czas ofiary. W przepisane przez Kościół boży dni, mamy się wstrzymywać od pokarmów mięsnych, nie wolno tańczyć i hucznych biesiad wyprawiać, nikt nie zaprzeczy, że to ofiara. Ludzka to rzecz, że lubi się zjeść dobrze, smacznie, napić się, choćby tylko w miarę, a młodzi, może jeszcze więcej wzdychają do tańca i zabawy, niż do jedzenia. Czemuż to Kościół boży każe się tego wyrzekać? Bo żąda ofiary i umartwienia. Wielki post to pora, w której skupić nam się w duchu potrzeba i zastanowić się nad męką Chrystusową; czy to jest możliwem przy tańcu, muzyce i biesiadzie? Dobrze wiemy, że nie; a jakże będziemy kochać tego Chrystusa, jeśli się nigdy nie zastanowimy ile on dla nas ucierpiał, a bez tej miłości jakież będzie życie nasze, a co ważniejsza jakaż śmierć nasza.

Ktoby jednak na tem zasadzał cały post, żeby się powstrzymywał od jedzenia mięsa i zabawy, ten doprawdy żyłby tylko ciałem o duszy pamiętałby mało. Dobrze umartwiać ciało, ale nie na tem koniec, trzeba się posunąć dalej i umartwiać duszę. Ty Matko sumienniej niż kiedykolwiek przestrzegaj obowiązków Twoich w czasie postu, niech swar i niezgoda ustąpi z domu twego, znoś cierpliwie przykrości, które dzień każdy z sobą przynosi, bądź dobrą i uległą względem męża, choćby był szorstki i popędliwy; dla czeladzi twojej bądź wyrozumiałą i pobłażliwą, okaż im serce, bo czas postu przypominać ci winien miłość Chrystusową ku nam. Z sąsiadami żyj w zgodzie, a przedewszystkiem pamiętaj o tem, że polska niewiasta w domu przyświecać powinna przykładem swoim. Niechże domownicy twoi czują, że czas postu, to czas miłości, poświęcenia i ofiary. Pilnuj modlitwy wspólnej, rozmawiaj z domownikami, z dziatkami o męce Chrystusowej, o bolejącej Matce Bożej, żeby ich serca wzruszyć i zapalić miłością ku Bogu, a mów im to wszystko serdecznie, mile, bo przecież zbliżyć masz ich do Chrystusa, a nie od-

straszyć. Jeśli tak umartwisz ciało twoje i zmysły, jeśli co dnia złożysz Panu Bogu w ofierze akt cierpliwości, pokory, jak będziesz łagodną, wtedy ten czas postu będzie nietylko czasem umartwienia i żałoby, ale czasem zasługi i udoskonalenia. Wtedy nietylko ty sama matko chrześcijańska, ale twój mąż, dzieci i czeladź godnie przepędzą ten czas postu wielkiego, pokochają ciebie bardziej, a z tobą razem Chrystusa i przejdzie wam te kilka tygodni pożytecznie, cicho, słodko i w pokoju i spowiedź będzie dobra, a dzień Zmartwychwstania Pańskiego będzie prawdziwym dniem wesela, bo czuć będziesz matko chrześcijańska, że post po bożemu pojęłaś i że wraz z rodziną twoją zbliżyłeś się do Chrystusa, że wiernie pracowałaś na to, ażeby ci kiedyś zaświtał wiekuisty dzień zmartwychwstania, któremu nigdy nie będzie końca. *A. D.*



Przypomnienie ogrodnicze na luty.

Po ciężkich mrozach grudniowych i styczniowych, zawiał wiatr południowy, a choć wiemy, że nie można jeszcze wiosny się spodziewać i nim ta gazetka do Was, dojdzie, może nowe mrozy ścisną ziemię a śnieg na nowo białą szatą ją pokryje, przecież czujemy, że idziemy ku wiośnie, słońce dłużej nam świeci i rolnika wkrótce do pracy na pole powoła. Gospodarz z pługiem wyjedzie na rolę, a choć kobieta u nas nie orze (w innych krajach się to widuje), przecież i na nią czeka praca w ogrodzie i sadzie.

Warunkiem wszelkiej dobrej pracy jest, aby ją zawczasu obmyśleć i przygotować. Kto wstając rano mówi sobie: nie wiadomo w co ręce włożyć, ten zwykle nic dobrego nie zrobi; dał nam Pan Bóg długą zimę, w której możemy pomyśleć co i jak na wiosnę zrobić trzeba będzie. Przypomnimy wam to jeszcze w krótkości a sądzę, że się to niejednemu przyda.

W październiku i listopadzie pisała »Niewiasta« o uprawie kapusty, dlatego, że grunt pod nią trzeba zawczasu przygotować, nawieść i przyorać. W tym roku jednak prawie nigdzie się to nie dało zrobić, bo tak wcześnie ziemia zamarzła, że mało kto zdołał wywieść nawóz i przyorać go. Ponieważ to nie z naszej winy po-

chodzi, więc gdy się nie zrobiło jak trzeba, róbmy jak można. Jeżeli dotąd ogród, czy pole pod jarzyny (ziemniaki, buraki, kapustę) nie nawiezione, nawieść zaraz, wczesną wiosną przyorać czy przykopać, byle na sucho. Później mogą nadejść jeszcze mrozy, choćby niewielkie a ziemia rozmarznie i rozsypie się jak na zimowej orce.

Na nic jednak się uprawa nie zda, jeżeli nie nasiejemy dobrego, pewnego nasienia. Trzeba koniecznie o nie się starać. Ofiarowaliśmy się sprowadzić naszym czytelniczkom dobrego nasienia kapusty i jeszcze to zrobić możemy, ale to już ostatnia chwila. Pod rozsadę przygotować zawczasu grządkę lub skrzyneczkę, którą można mieć w izbie na oknie a na cieplejsze, słoneczne dnie wynosić na dwór, by się roślinki zanadto nie ciągnęły. Tak samo rozsadza się selery i cebulę, jeżeli jej z dymki zeszłorocznej nie prowadzimy. Marchew i pietruszkę sieje się wprost do gruntu. Nieraz się widzi koło domów, nieuprawne kawałki ogrodów, a gdyby tam była dobra gospodyni, toby pewnie na nich miała jarzyny, któreby się przyczyniły do wyżywienia rodziny.

A więc przypominam naszym gosposiom: w lutym i początku marca przygotować grunt pod jarzyny i wystarać się o dobre nasienia. Teraz robota w sadzie.

W sadzie jest jej dużo więcej; u nas to się ludziom zdaje, że wystarczy drzewko wsadzić jako tako, a niech ono potem kilkadziesiąt lat nam rodzi. Tak nie jest, potrzebuje ono opieki i im więcej jej mieć będzie, tem lepiej się odwdzięczy właścicielowi. W tę porę t. j. przy końcu lutego i w marcu, nim soki zaczną krążyć, przecina się korony drzew w tym celu, żeby drzewo nie było zbyt gęste, bo tam gdzie zawiele gałęzi, owoc zwykle bywa lichy. Ważną rzeczą przecinać młode drzewka, póki gałązki mają cienkie, bo przy obcinaniu wielkich gałęzi robi się drzewom duże rany.

Przedewszystkiem trzeba wycinać gałęzie suche, nadłamane, lub tak uszkodzone, żeby porządnie rosnąć nie mogły. Gałęzie takie przycinają się albo do miejsca zdrowego, jeżeli pozostała część dość jest długa, albo aż do nasady. Rana z której sterczy sęk nie może się zagoić i staje się przyczyną choroby całego drzewa. Obcinając gałęź całkowicie, trzeba uważać by nie wyciąć zgrubienia, które zawsze jest przy nasadzie, a nie zostawić nawet najkrótszego sęka. Nazywa się to ciąć na obrączkę a rana przy takiem cięciu będzie najmniejsza jaka być może. Ranę zasmarować trzeba maścią ogrodniczą, której przepis damy, ale, że choć niebardzo kosztowna

wiemy, że na wsi daleko od miasta trudno ją zrobić, można zamazać ranę wapnem z piaskiem lub gliną i obwiązać szmatą, żeby opatrunek dobrze się trzymał. Prócz tego trzeba przypatrzeć się drzewu, czy niema gałęzi zbytecznych lub krzyżujących się między sobą; takie wyciąć trzeba. Również takie, które rosną ku środkowi korony a zatem w przeciwnym kierunku niż inne, bo się przez nie drzewo zbytecznle zagęszcza. Często też z gałęzi wyrastają silne pędy, które przebijają się w górę prosto przez koronę drzewa, są to tak zwane wilki. Gałęź na której powstał silny wilk, nie może już rosnąć i ta część która jest poza wilkiem marnieje. Dlatego trzeba je starannie wycinać, póki są małe.

Wiele ludzi się boi wycinać najmniejszej gałęzi, zwłaszcza jeżeli na niej są pączki owocowe. Nie trzeba jednak na to uważać, drzewo ma zawsze więcej kwiatów, niż owocu wychować może, a lepiej jest mieć ich mniej a dorodniejszych i smaczniejszych, na co wpływa szczególniej słońce, które zagęszczonych gałęzi nie może ogrzać i oświetlić.

Bardzo też ważną robotą o tę porę jest skrobanie drzew, aby zniszczyć robactwo, które się chroni w korze. Skrobać trzeba w czasie wilgotnym, używa się do tego skrobaczek osadzonych na trzonku, albo tępego noża. Uważać przytem, by nie kaleczyć drzewa. Młode drzewa można czyścić szczotkami, wiechciami ze słomy, a robiąc to corocznie, będziemy mieli czyste, zdrowe drzewa, a owoce na nich nie będą robaczywe. Owady chowają się w korze na zimę, a z pierwszą wiosną wychodzą i gnieżdżą się w pączkach i zarodkach owoców. Po oczyszczeniu drzewa, trzeba je obielić wapnem rozrobionem z gliną; dobrze tę robotę powtórzyć w jesieni, bo drzewa wtenczas mniej ulegają przemarznięciu w zimie.

Może która z naszych czytelniczek powie, że to są więcej męskie roboty; nam się jednak tak nie zdaje. I kobieta potrafi użyć piłki i noża, w ilu wypadkach musi ona męża zastąpić, a siedząc więcej niż on w domu, przypatrując się uważnie drzewom, zbierając z sadu owoce, korzystając z rad, które Wam »Niewiasta« przynosi, pokochacie ogrodnictwo i korzyści z niego zbierać będziecie.



Mądry znachor.

W pewnej wsi, której nazwiska nie wymienię, a nazwiska osób umyślnie zastąpię zmyślonemi, zaszedł wypadek, który ku nauce młodzieży w naszej »Niewieście« opiszę.

Paru gospodarzy żartem zaczęło głosić po wsi, że niejaki Łużanko jest wielkim znachorem, i, że zwłaszcza dzielnie pomaga tym, którzy pragną wstąpić w związki małżeńskie, zmuszając nawet najzatwardzialszych do zakochania się.

Gdy ta sława Łużanki rozeszła się po okolicy, zaczęli się do niego zgłaszać różni kawalerowie z prośbami; on z początku wymawiał się jak mógł, ale gdy proszący nalegali, wymyślał różne sposoby za które dobrze sobie płacić kazał.

Udał się do niego pewien młody parobczak, który zakochał się w narzeczonej swego sąsiada, tylko, że nie był pewien czy go ona też pokochała.

— Dajcie mi tylko lekarstwo, co to wiecie — mówił do Łużanki — a ja wam z chęcią zapłacę.

Znachor się niby wzdragał, tłomaczył, że to niebezpieczna rzecz, że dla niego za drogi interes i t. p., lecz, gdy zakochany coraz bardziej nalegał, przyrzekł pomódz mu, ale pod warunkiem, żeby się wyrzekł ojca, matki i całej rodziny i poprzysiągł, że cokolwiekby się stało, milczeć będzie. Na dodatek kazał sobie znachor zapłacić z góry 25 koron. Niemądry chłopak zgodził się na wszystko.

Łużanko, chcąc głupiemu dać dobrą naukę, przygotował oleju rycynowego, popiołu i kwasu buraczanego, a kiedy Maciej przed północkiem przyszedł, wytłomaczył mu sposób zażycia leków:

— Popiół jest z kości zdechłego słonia — mówił — szpik z tchórza, a krew z nogi zająca. Pójdziesz z tem do lasku, w to a to miejsce, ale nie oglądaj się za siebie. Gdy wejdziesz na kopiec graniczny, rozbierz się do koszuli, wypij szpik duszkiem, krwią polej czoło i piersi, a popiołem posyp stopy, abyś mógł prędko uciekać. Potem schodź z kopcem tyłem, mówiąc:

Już się pieni krew w popiele,
Idzie Maciek na wesele,
Idzie sobie nie na żarty,
Bo nasz Maciek chłop uparty.

— Gdy to wszystko wykonasz, możesz być pewny swego.

Rozumie się, że żądny miłości kawaler spełnił dokładnie rozkaz Łużanki. Gdy kończył nauczony wiersz, złapały go silne ręce należących do zmowy, a ukrytych tu chłopaków, i dali mu taki ślub, że Maciek długo ludziom na oczy pokazać się nie śmiał.

A »lekarstwo« swoją drogą długo popamiętał.

Tak to głupi i bezmyślni ludzie osiągają upragnione cele.

O Ameryce.

(Ciąg dalszy).

Wspomniałam w ostatnim numerze »Niewiasty«, że rząd Stanów Zjednoczonych zaprowadza prawa, aby utrudnić wychodźcom z Europy pobyt w swoich krajach. Te prawa mają głównie naszych wychodźców na celu, a w każdym razie nam chodzi głównie o swoich.

Otóż żądają, aby tylko ludzie zdrowi, trzeźwi, nie za młodzi ani zbyt starzy, nie karani sądowo za żaden występek, nie dotknięci chorobą umysłową, osiadali na dłuższy pobyt w Stanach Zjednoczonych. Dalej każdy emigrant musi się wykazać, i to już na przejazd przez Niemcy do miast portowych, czyli nadmorskich, nie tylko szyfkartą opłaconą, ale taką gotówką, która wystarczyćby mogła na opędzenie pierwszych miesięcy pobytu: mniej więcej 400 do 500 koron. Prócz tego każdy przyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych aby zabawić dłużej i szukać zarobku, musi zapłacić pogłówne, czyli podatek, który od każdej głowy wynosi półtora dolara, czyli 6 kor. Ale najważniejszy warunek to, że wymagają, aby każdy emigrant wykazał się nauką czytania i pisania; takich już dzięki Bogu u nas sporo, wszakże są strony, gdzie do niedawna jeszcze szkół nie było, tam trafiają się zwłaszcza starsi, którzy na książce się nie znają; niechże tacy nie zapędzają się do Ameryki, boby ze wstydem i ciężkim kosztem powracać musieli.

Takimi to warunkami chcą się obronić Stany Zjednoczone od zbytniego napływu cudzoziemców. Chcą mianowicie takich przybyszów, którzyby, oprócz rąk do pracy, jeszcze coś im przynosili, więc jaką taką naukę, którąby ich usposabiała do rzemiosła albo do za-

wodu z lepszym zarobkiem. Prawdę mówiąc, te warunki nie są zbyt ciężkie, zgodzić się na nie można, a nawet więcej na nich zyskać, niż stracić, ale trzeba naprzód o nich wiedzieć, dla tego o tem piszemy.

A teraz, gdzie jechać? Bo jak mówiłam, Stany Zjednoczone większe są niż cała Europa, więc niełatwo wiedzieć, gdzie się obrócić. Otóż dla naszych, którzy najchętniej koło świętej ziemi pracować by radzi, to niezawodnie lepiej jechać dalej, do tych Stanów, w których jeszcze wielkie szmaty ziemi nie uprawionej i pod lepszymi warunkami nabyć ją można, Wiem też o tem, że teraz bardzo dużo uprawiają w Stanach buraków cukrowych; dawniej wystarczał im ten cukier, co prawie gotowy znajduje się w trzcinie podobnej do naszych szuwarów na stawach, a która nazywa się trzciną cukrową. Teraz im już ten cukier nie wystarcza, a że Amerykanie radzi by nic nie brać z Europy, a owszem nas zalewać swoimi płodami i wyrobami, więc się rzucili do uprawy buraków. Otóż do tej uprawy chętnie biorą emigrantów, ale jak to bywa wyzyskują ich pracę, trzeba więc naszym łączyć się w duże gromady, pod jednym naczelnikiem, uczciwym a mądrym, któryby dobre warunki dla swojej gromady uzyskał, a sam jej nie oszukał, ani się dał oszukać. Wiecie już pewno przez takich, którzy w Ameryce byli i powrócili, że pracy wymagają tam więcej daleko niż u nas, ale płacą za nią uczciwie. Życie, prócz w okolicach nieludnych jeszcze, tanie, więc ten co grosza nie marnuje ale składa, może za swoją pracę przyjść do pieniędzy i, albo z nimi powrócić do kraju, co »Niewiasta« przedewszystkiem radzi, albo też jechać na zachód, i jeśli mu się tak bardzo w Ameryce podoba, nabyć kawał ziemi na własność. W stanie Wiskonzin, są dość liczne i bliskie siebie osady polskie: nazywają się: Sobieski, Puławski, Kraków, Ilofa Park. W każdej z nich jest kościół, szkoła polska, składy na towary, niestety są i szynki, które po amerykańsku nazywają się salony, a są naprawdę karczmy. W Puławskiem są i zakonnice. W mieście St. Paul, w stanie Minnesota nad wielką rzeką Missisipi, jest spółka kolonizacyjna polska, która zakupiła znaczne obszary ziemi na rozsprzedanie Polakom. Zarząd stanowią Jan Andrzejewski, Jakób Machnikowski, Teodor Gajewski. Sprzedają grunt podobno po 9 dolarów (45 koron) za akr, czyli 2 morgi. Czy to ziemia żyzna, czy nie, pod jaką uprawę się nadaje, tego nie wiem. W mieście Chicago koło Wielkich Jezior, które jakby morza wewnętrzne w środku Ameryki się rozlały, dużo mie-

szka naszych; nie jest to zbyt daleko od Nowego Jorku, gdzie się z okrętu na ląd wysiada, ale w mieście trudniej o pracę, a niebezpieczeństwo dla duszy większe. Zawsze, radzę wam i proszę, jako jeden z warunków, gdy się na dłużej osiedlić chcecie, pytajcie gdzie polskie kościoły, polscy księża, a zwłaszcza polskie zakonnice, bo w nich najpewniejsza pomoc i opieka, tak dla duszy jak dla ciała. Tam rada, ratunek w chorobie, polska książka, polska szkoła dla dzieci.

Muszę wam też powiedzieć, że przez zbytnią wolność już niejedno złe zagnieździło się w Ameryce, najwięcej pomiędzy naszymi. Że niby to wolno każdemu wierzyć jak mu się podoba, więc niejeden z naszych zapomniał katechizmu i myśli, że wolno mu własną głową się rządzić nawet w rzeczach kościelnych. Już bywały i bunty po polskich parafiach i ci co wybrani byli do dozoru kościelnego chcieli przewodzić nad księdzem proboszczem, albo wraz z proboszczem buntowali się przeciwko biskupowi. Niejeden ksiądz, który nie bardzo poczciwie u nas się sprawiał, wyniósł się do Ameryki i złe nauki pomiędzy wychodźcami z Polski szerzy; już się tamtejsi biskupi nieraz na takich skarżyli. Niech was Bóg broni między takich się dostać! A jak ich poznać? Oto pytajcie, czyli ten lub ów ksiądz w zgodzie jest ze swoim biskupem, bo czy w Ameryce, czy w Polsce tylko ten ksiądz jest pewny, tylko ten nie zaprowadzi drugich na manowce, który jest w zgodzie z biskupem, tak jak biskup z papieżem. Wszak wiecie, że papież jest głową Kościoła świętego, a to nietylko na Polskę i tutejsze kraje, ale na cały świat. Wiara katolicka wszędzie ta sama, te same przykazania i sakramenta. A głupie dziewczęta co do Ameryki wywędrowały, wierzą temu, że mogą tam iść za mąż na rok albo na trzy lata, tak, jakby nie przymierzając w służbę do kawiarni, a potem powrócić wolne do kraju. Otóż kto ślubuje mężowi w Ameryce, to tak jak i u nas »a iż cię nie opuszczę aż do śmierci, tak mi Panie Boże dopomóż«. Więc kto łamie taką przysięgę, ten jest krzywoprzysiężcą i na prostej drodze do piekła. Oprócz księży świeckich są dla Polaków na obczyźnie księża zakonnicy, jak Jezuici, Misyonarze, Redemptoryści, Reformaci. Z zakonnic naszych są tam siostry Felicyanki i Nazaretanki. W końcu postaram się dać wam wiadomość, w których miastach mają swoje klasztory.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Okropna zbrodnia.

Oburzająca, smutna zbrodnia uduszenia 16-letniego chłopca żydowskiego była przedmiotem rozprawy przed trybunałem karnym. Trudno było nawet uwierzyć własnym oczom, aby takiej zbrodni bez najmniejszego powodu dopuścili się mali chłopcy, bo najstarszy ze sprawców liczył 14 lat, dwaj po 13 lat, a jeden 11 lat. Obwinieni pochodzą ze wsi Trzebionki, powiatu chrzanowskiego i są pastuchami. Zabawiali się oni wraz z innymi pasterzami w ten sposób, że niepokoili przechodzących do Chrzanowa lub z Chrzanowa przechodniów, żądając okupu w formie papierosów lub poczęstunku. Dnia 4 października z. r. przechodził tamtędy Szaja Becker z kilku młodymi żydkami z Trzebini do Górki. Chłopacy, między nimi obwinieni, poczęli na nich rzucać kamieniami. Napadnięci w przestrachu schronili się do karczmy »na Zielonej«. Chłopacy zaczęli więc bombardować kamieniami karczmę. Jeden tylko Szaja Becker nie zdołał uciec do karczmy i ukrył się w drewnianej komórce. Obwinieni spostrzegłszy Beckera, wypłoszyli go stamtąd, gdy wychodził, jeden z nich, 14-letni Kazimierz Pilarczyk uderzył go kijem w bok i w plecy, tak, że Becker upadł na ziemię. Wtedy tak Pilarczyk, jak jego towarzysze. Jan Nowak, Wiktor Ciapała i Stanisław Ptak rzucili się na leżącego na ziemi Beckera. Co się dalej stało niepodobna było w śledztwie dokładnie stwierdzić. Gdy schronieni w karczmie widzieli, że leżącego na ziemi Beckera bije 4 chłopaków, pospieszyli nareszcie z obroną, niestety spóźnioną, Szaja Becker leżał już nieżywy i wszelkie starania przywrócenia go do życia okazały się bezowocne. Sekcya wykazała, że Becker zmarł wskutek uduszenia, którego dopuścił się jeden z chłopaków, według wszelkiego prawdopodobieństwa najstarszy z nich Pilarczyk.

Znawca lekarz dr. Schaitter z całą stanowczością stwierdził, iż śmierć przyszła wskutek uduszenia i że do odebrania w ten sposób życia ofierze wystarczy kilkanaście sekund. Ojciec uduszonego chłopca zażądał odszkodowania 3.200 koron za wychowanie a 400 koron za pogrzeb syna. — Trybunał uznał Pilarczyka winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień; Nowaka, Ciapałę i Ptaka, jako liczących poniżej 14 lat życia, za przekroczenie na zamknięcie jednomiesięczne w odosobnionem miejscu. Skazani wyrok przyjęli. Ojcu

zabitego przyznał trybunał 200 koron za pogrzeb syna; z resztą pretensyj odesłał go na drogę prawa cywilnego.

Nie mówilibyśmy o tej sprawie w »Niewieście«, bo nie lubimy mówić o rzeczach złych, brzydkich, a robimy to tylko w ten czas, gdy z tego naukę potrzebną wyciągnąć możemy. Kto z nas moi drodzy, mieszkający na wsi nie wie o tym brzydkim zwyczaju, który się niestety rozpowszechnia: zastępywania drogi. Dzieci z sąsiedniej wsi nie mogą czasem przejść do szkoły, żeby nie spotkać starszych chłopaków, którzy albo opłacać się każą albo biją i gonią. Nie dawno chłopiec z naszej wsi posłany był do sąsiedniej z listem, chłopcy z tamtej wsi mu zastąpili, kamieniami ciskali, gonili, tak, że chłopiec bez tchu prawie dobiegł do swojej wsi. Przecież takie obyczaje to prawie na dzikie zwierzęta, albo na pogan, ale żeby między nami, katolikami, Polakami, ludźmi przecież oświeconemi, takie rzeczy się działy, to nie do uwierzenia. Jakie skutki mogą być z takiego zastępywania, to widzimy po tem okropnem zdarzeniu, które wam opisałam. O mój Boże! 14 to letni chłopak ze zbrodnią zabójstwa na duszy! A kto tę krew niewinną z rąk jego zmaże?

Gdyby ten chłopiec miał matkę pobożną i mądrą, która wiedząc o złych zwyczajach syna, była go przykładnie za takie zuchwalstwo raz i drugi ukarała, to nieszczęście nie byłoby na niego i na nią spadło. Ach matki! czy nie wiecie co się na tych nieszczęsnych pastwiskach dzieje, jak tam dzieci tracą czystość, jak dziczeją, a żadna z was tam nie pójdzie zobaczyć jak się dzieci sprawują?

Jeżeli nie zabójstwo, to ile krzywdy można drugiemu wyrządzić takiem gonieniem, małe dziecko może wskutek tego przestrachu dostać wielkiej choroby, albo wskutek takiego gonienia zapalenia płuc. Sądy ludzkie takiej krzywdy może nie ukarzą, ale ukarze ją Bóg sprawiedliwy i wszystko widzący sędzia.

A więc z miłości dla dzieci swoich, z bojaźni przed sądami Bożemi, matki chrześcijańskie chowajcie dzieci swoje w karności uczcie je bać się Boga, kochać i szanować ludzi. Napominajcie, w razie potrzeby ukarzcie przykładnie, módlcie się za dzieci wasze, a zobaczycie, że tak wychowane dzieci, będą największą waszą pociechą w tem życiu a wielką nagrodą w wieczności.

Z GOSPODARSTWA.

Fałszowanie otrąb. Do wiadomości gospodarstw wiejskich zajmujących się sporządzaniem paszy, podajemy z bardzo wiarogodnego źródła w jaki sposób odbywa się fałszowanie otrąb.

Oto mieszanina następującą:

Najpierw sypie się warstwa otrąb, następnie trocin wysuszonych i zmielonych, jakoteż i piasku, bardzo staranie się wymiesza i za czyste otręby sprzedaje. Wygląd tychże bardzo ładny, tak, że trudno ów fałsz rozpoznać.

Nie dziw, że tak sporządzony pokarm powoduje choroby zwierząt takowym żywionych. Dlatego kupując otręby należy koniecznie poprzednio zrobić próbę, sypiąc garść otrąb do wody, a wtedy okaże się, że piasek opadnie na spód, trociny wypłyną na wierzch, zaś otręby pośrodku będą pływać.

Nie potrzeba dodawać, że po dokonanem doświadczeniu należy nazwisko kupca, od którego mieszanina pochodzi w pismach publicznych ogłosić.



Rozmaite wiadomości.

Z Kościoła — ze świata.

20 lutego kończy się 25 lat jak Głową Kościoła obrany został obecny nasz Papież Leon XIII. Następował on po Piusie IX, który pierwszy po św. Piotrze, t. j. blisko od 2000 lat, przekroczył to, co nazywamy lata Piotrowe, bo żaden dotychczas nie panował 25-ciu lat. Po Piusie IX, który aż 32 lat był Papieżem, wybrany został kardynał Joachim Pecci, który już miał 68 lat, a do tego bardzo słabego był zdrowia. Po ludzku więc wszyscy przewidywali, że dnie papieztwa Jego krótkie będą i gdy 6-go kwietnia 1878 r. pierwsza pielgrzymka polska klęknęła u stóp Jego zdawało nam się, że go oczy nasze nie długo oglądać będą. I oto prawie wszyscy uczest-

nicy tej pielgrzymki pomarli, a On żyje, króluje nad światem całym sercem i umysłem obejmuje wszystkie jego potrzeby. To też zawołać możemy: Od Boga się to stało i dziwne jest w oczach naszych.

Od 20go lutego do 3go marca po całym katolickim świecie odbywać się będą nabożeństwa dla podziękowania Panu Bogu, że nam dał i zachowuje takiego Ojca. Najuroczyściej dnie te obchodzić będą w Rzymie. Opis tych uroczystości podamy wam dokładnie w następnym numerze, bo jeden z pisarzy »Niewiasty« tam pojechał i szczegółowo wszystko dla naszej gazetki opisze.

My zaś łączmy się w nabożeństwach, które w naszych parafialnych kościolach odbywać się będą, przeczytajmy uważnie to co tak pięknie o Jubileuszu papieskim piszą w Intencyach Apostolstwa, a dziękując Panu Bogu za wszystkie łaski, które nam, udzielił przez O. św. Leona XIII, prośmy, byśmy nietylko tu na ziemi należeli do wojującego Kościoła katolickiego, ale kiedyś dostali się do tryumfującego w niebie.

Robotnicy polscy w Ameryce. Z Londynu donoszą o krwawem zajściu między galicyjskimi a amerykańskimi górnikami w Angeles. Oddawna już tamtejsi robotnicy patrzyli krzywem okiem na przypływ robotników z Austryi. — W dniu wyplaty kilku robotników z Galicyi upiło się, przyczem niejaki Michałowicz rozpoczął kłótnię, w której wyjął rewolwer. W jednej chwili wszczęła się walka, w której Michałowicza zabito, a wielu innych ciężko poraniono.

Kradzież dzieci. W miasteczku Prank na Węgrzech, popisywała się przed kilku dniami wędrowna banda cyganów. Po przedstawieniu, gdy cyganie opuścili już miasteczko, spostrzegło trzech obywateli tamtejszych, a mianowicie: adwokat dr. Pick, notaryusz Emeryk Nagy i oficyał urzędu podatkowego Hoffmann, że dzieci ich, które przyglądały się widowisku, zniknęły w sposób niewyjaśniony. Pick stracił ośmioletniego syna i sześcioletnią córkę, Hoffmann dwie córki i syna, a Nagy dwóch synów w wieku poniżej lat dziesięciu. Ponieważ nie nlegało wątpliwości, że dzieci zostały uprowadzone przez cyganów, żandarmerya rozpoczęła bezwłocznie energiczny pościg. Dotychczas jednak wszelkie poszukiwania są bezowocne.



Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**

W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie